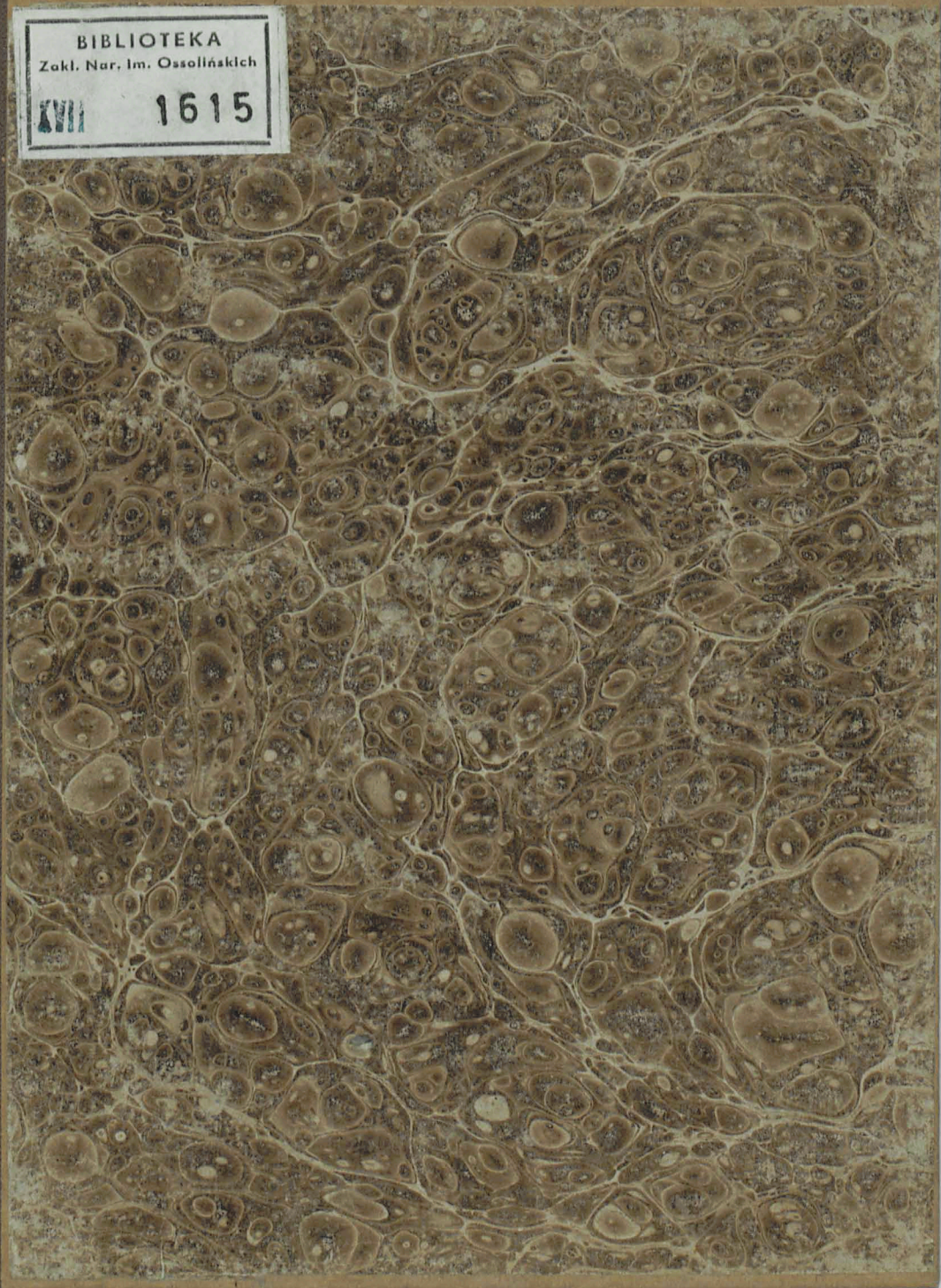


BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

1615

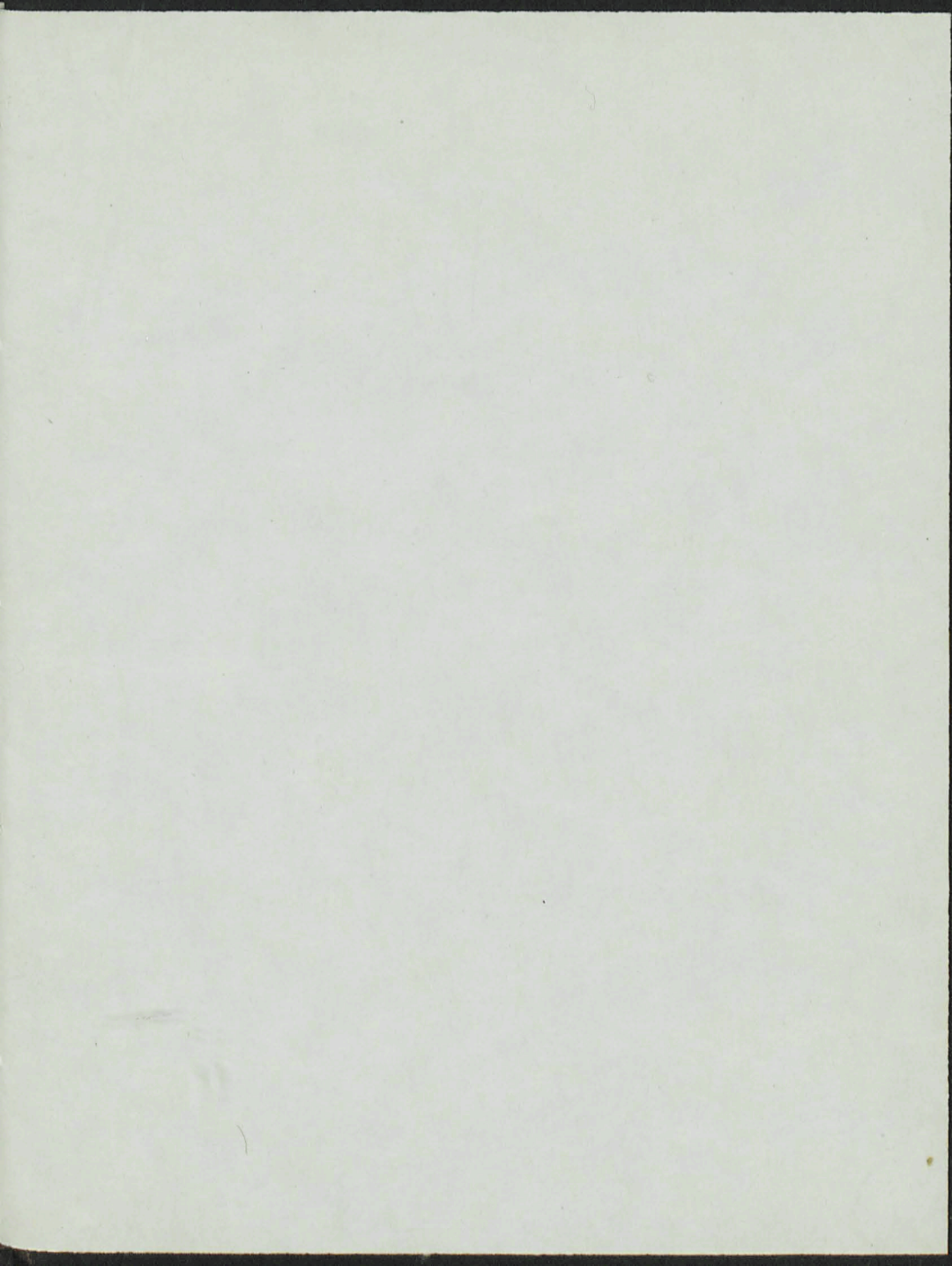


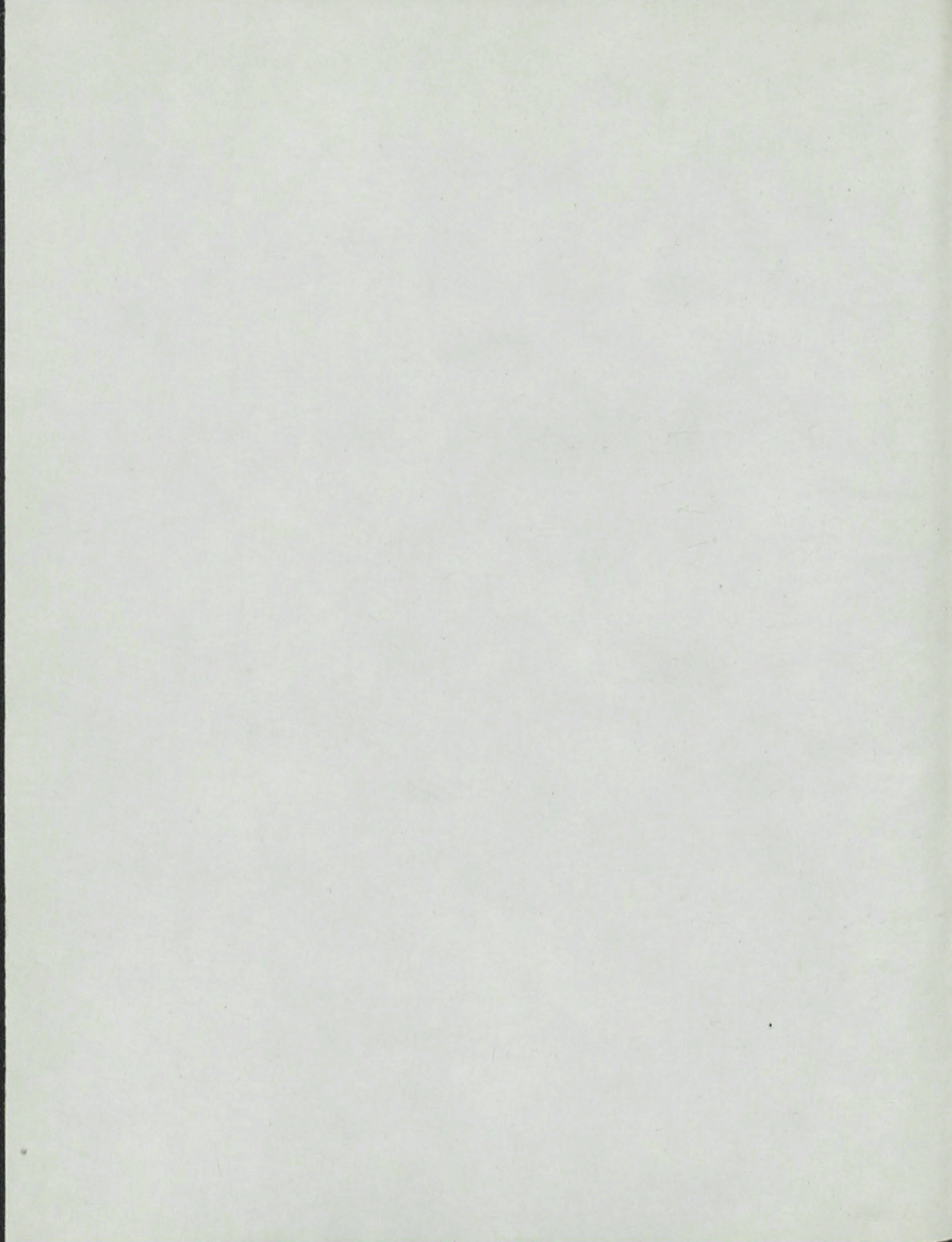
5320

Barwick

6412

17





NIEPOSPOLITE RVSZENIE

Albo

GĘSIA WOYNA.

Trudno inż w Polsce o tyy / bo za sześć Miesiący /
Wynieśli ich na Woyne do kilku tysięcy.
Turczyn sie środze lekał / bali sie Tatarzy /
Strąśliwac to / gdy Polak w polu kieim pąrzy.

I A N A D Z W O N O W S K I E G O G E N E R A L A
P i l z i n s k i e g o .



W Králowie / Roku 1621



COśi ná Albertysá to Ruszenie postlo/
Co żywo ná rámieniu wielkie kúie nioflo:
Jedni byli w turpielách/á drudzy w chodałách/
Jiesze bylo nie slychác o tákich kózakách.
Napewnieyszy cynstunek zá pázucho kárty/
Sam chłop goły iák beben/ iák dyabel odárty.

1621

1621

1691

1704

1824

11



XVII - 1615 - III

Niepospolite ruszenie / ábo Geviad Vojná.

Szláhcic z Kácmarzem 1021.

Na larcera Anala

Sly/hey/domá gospodarz: Kác. Alcoc Pánie ponim/
Szl. Otworz bráce do stáynie že tu wiadez koniem.
Bodzie nas tu wnet wiecey / co iedziemy z woyny /
Prosimy gospodarzu o nocleg społoyny.

Kác. Trudno vnas o pokoj moy laskáwy pánie/
Bo kto iedzie gościncem / v nas włárczmie stánie.

Szlá. Maszże siáno dla koni? Kacz. Jest laskáwy pánie /

Szlá. A siáno masz? Kác. V tegoć podobno dostánie.

Miałem ci ia brog owśá / y siána dwa brogi.

Alle mi ie wytrawil żołnierz bárdzo strogi:

Boday tám o tey woynie áni bylo slychác /

Ledwie sami od głodu nie musiemy zdychác /

Szlá. A wśák nášy plácili / á zwłaszczá Szláhcicy /

Kác. Aż ich tám po wiąza gdzie ná subienicy.

Szlá. Nie mow ták gospodarzu bo vtráciš ná tem /

Plácilem ia w gospodarzách z moim pánem brátem.

Nie mowie o żołnierzá / ábo o piechote /

Naydzie miedzy dobremi drugiego niecnote.

Kác. Kát že ich wie moy pánie ktory z nich cnotliwy /

Brálic mi y w ogrodzie / dárlie mi y sliwy.

Zwłaszczá owi liiacy odarta piechotá /

Nie masz sam nic dobrego káždy z nich nie cnotá:

Ták to kupa iák bydlo to hultáystwo gnano /

Wierze že ich v dyabla bylo nábierano.

Szláhcic

Nie mówię o Piechocie / lecz o stanie naszym /
Siłami utracili na Woynie tym czasem.
Wiele się nas stąrało / mówię jednym słowem /
Jaki żywo drugi nie był tu / pod Szedziszowem.
Zbroje nie miał iako żywo drugi / na swym grzbiecie /
Teraz wiemy co dobrze / a co złe na świecie.
Zdrowiasziny na tyrali pochromili konie /
Bodał wiecety nie bywać w tak dalekiej stronie.

Kaczmarz

Allescie po prożnicy moy Panie iędzieli /
Boscie się wy z Tatarzy ni z Turki nie bili /

Szlachcic

Dobrzeć / zesmy z Tatarzy się nie potykali /
Ledwiebysiny ich żywcem my nie potykali.
A wiem / iże oprocz nas było ich nie mało /
Co się z temi Pogány w polu potykało.

Kaczmarz

A tuć się potykali podle mego płotá /
Bo nie mogli dobrze iść dla rzadkiego błotá.
Jaki taki to na leb / bo też było ślisko /
Podobno tu Tatarzy kedyś byli blisko.

Szlachcic

Nie toć to potykání co vlgnać po vszy /
Lecz to / co się w polu bić / choć na dobrej suszy.

Kaczmarz

Kácymarz

O Diabláż sie mieli być / czegoż im nie stało /
 Wybrali tu stacyey po tych wsiach nie mało.
 Nie małoć tu kłopotu zdraycy nárzeczyli /
 Zwždychmy sie my z nimi nigdy nie swárzyli.
 Nie nowinác / że sobie pochromili klácze /
 Bo tu ná nich nie ieden y do tych czas płácz.
 Pobrali nam Bárány / Gesi / Káczi / kury /
 Báždy dzien sie wálilo przez wieś iáko chmury.
 Do brogow sturmowali / á zwodzili hárcy /
 Nie dáli sie ná piecu wyśpác / y kucharce.
 Po cáley noci po wsi dyabli ich nosili /
 Wiecey rośedy wkrádli niżli wyprosili.
 Wiec sie do nich co żywo by ná złość cisnęto /
 Jákos czego nie zchowal / tylko sie tyśneto.
 W nášzego sąsiada Janá podrygály /
 Był párobek zuchwálec / inż práwie nie máty
 Dziewce złość wyrzadzimyśy / pośedł ná swa wola /
 Wolal sie z nimi po wlec niżli orác rola.
 Porwamyśy kilka groszy ktore byly w faszce /
 Bá y sery námácal / co wiśiály w lášce.
 Nuż z inśyich wsi odeszto nie máto czeládzi /
 Kto iedno do nich przystal byli bárdzo rádzi.
 Wiem iże tám nie káždy Turczyná obráził /
 Bo tu drugi zá bydlem iák rospukly láził.
 Nuż owi bieszczádnicy co pasáli kozy /
 Ow zlodziey wnet wkrádnie rychley niż poloży.

Mielić w prawdzie każdy z nich opalone tute /
Znać iże ten za krzacza pojedynkiem białe.
Miał drudzy z to meśtwá bo zrosli zá krzakiem /
Drugi iák żyw nie widział / Páchołká z pulhakiem.

Báloni

Jácys teź bálámuciz wielkimi dupámi /
Wálili sie tu przez wieś / iák bydło kupámi.
Wielka dupá niżli chłop / wielki iák glewiiá /
Ják by widły w ryc wetknal táka proporcya.
Mielic teź Szarkábuzy y różny przy bołu /
Máło sie ci nábiia od roku do roku.
Tácy owo bywáli / co szotki nosili /
Niewiásty kupowály bo pięknie prosili.
Teraz sie z wbieráli iák iákie stráśzydła /
Pástusy wciekáli ná polu od bydła.
Gdyby mieli ogony kosmate á rogi /
Z sam dyábel nie byłby ták hániebnie stogi.
Stráśliwy owo żołnierz gdzie vderzy dupa /
Obáli Tátáryzná záraz y z chálupa.

Szláchtie

Wiesz otym gospodarzu że to pospolite
Ruszenie / záciagało ludzic rozmaite.
Była Szláchtá / Kozacy Węgrowie / y Niemcy /
Polacy / Rus / Mázurzy / inni cudzoziemcy.
Nie nowiná drugiemu tam sie widzieć znedza /
Jednak każdy musi bić kiedy ich nápedza.

Káczmars

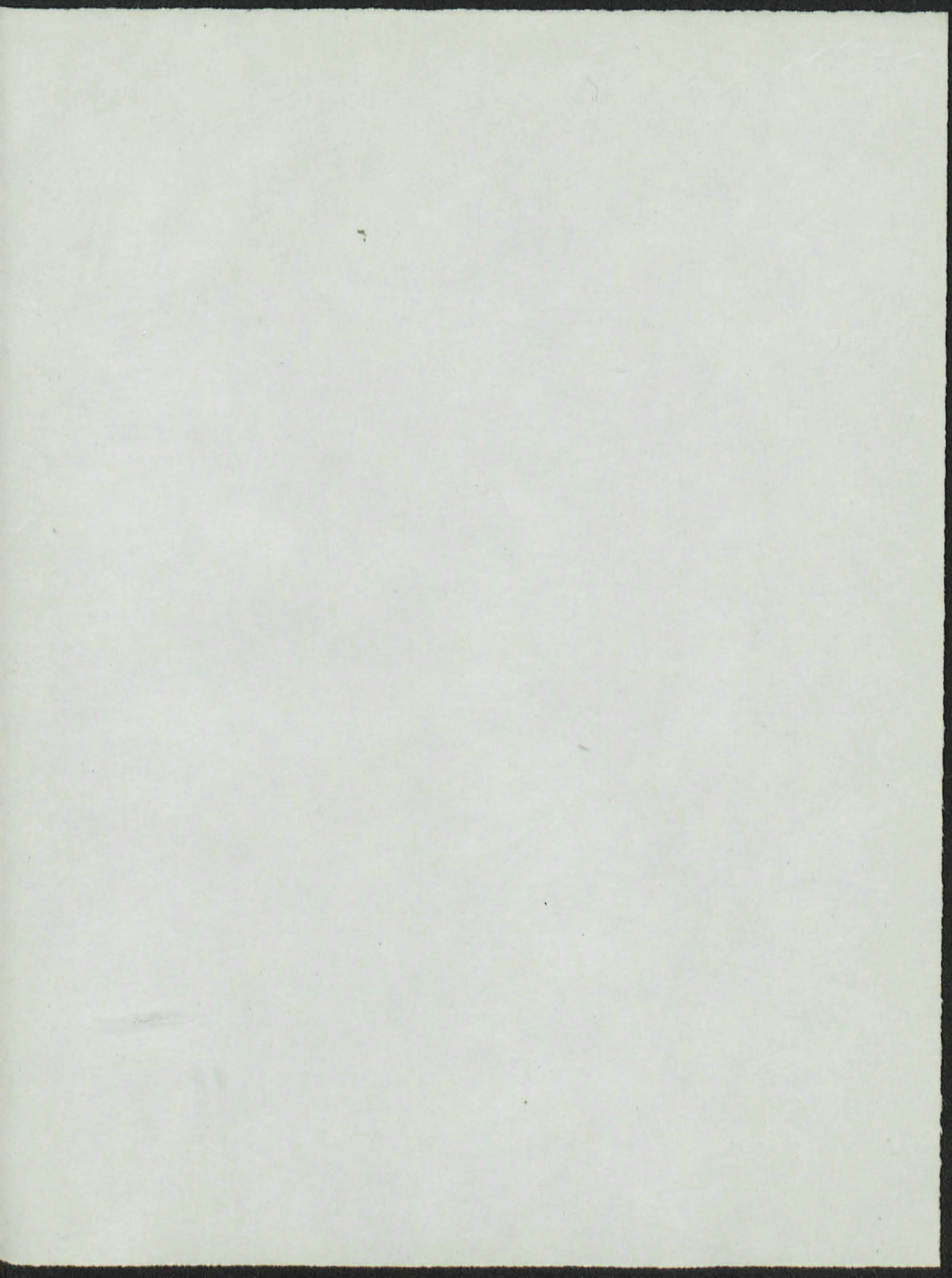
Kácjmarz

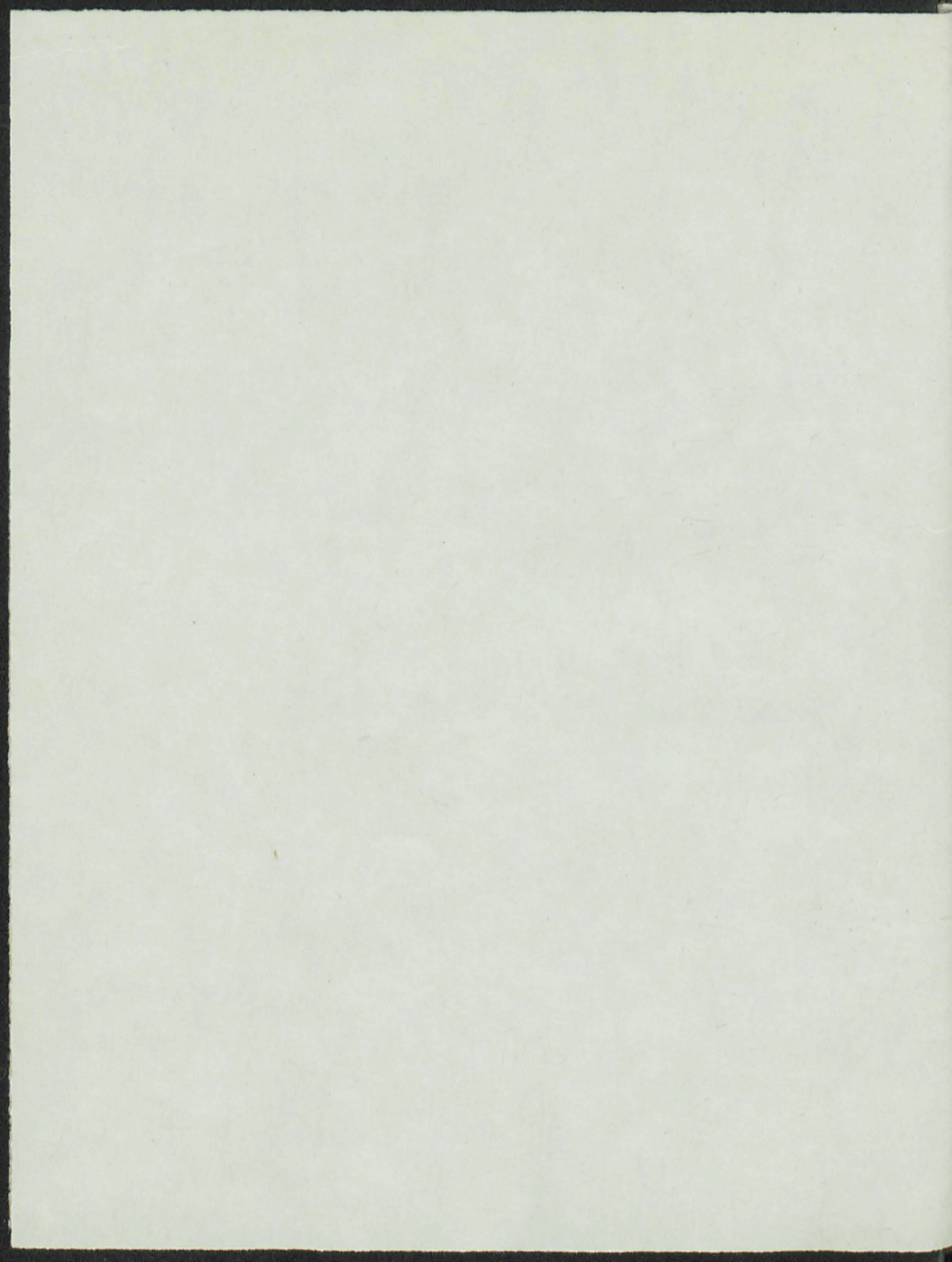
Bá własneć nárušenje moy kástawy Pánie /
Rusálic nas iák diábli nieštety mnie ná ni
Boday sie byl nie ruszył żaden w nášey ziemi
Bo skoro sie ruszyli biedá byla z nimi.
Kiedy by moie gásti teraz smartwych wstáły /
Wierze o tym rušení żeby powiedáły.
One moie kótoski kóre dáły gárdlá /
Wielká tego gromádá w nášey wsi wmarlá.
Nuż co bylo w komorze legumin potrosze /
Ruszenie náruszyło bá y stáre grosze.
Bo nadrzewiey wybráli po cztery pobory /
A potym inż gárneli y bydło z obory.
Niewiem co tám zwoiował wolem ábo krowa /
A przecie to ruszeniem pospolitem zowa.
Jesli też to co z gumná wšytko wykrušyli /
Boday sie ták do smierci z mieyscá nie ruszyli
Aleć widze y Ksiezow y żaków ruszyli.
Co kílka snopków mieli wšytko wykrušyli.
Napisałi im stáršy coši ná procesie /
Niechay mowi káždy z nich puł grzynny przyniešie.
A trudno to ná zbierác żakowi z kropidlá /
Przedáł drugi przedzionko z dawšy z motowidlá.
Musieli iść chudacy do miásta; poborem /
Zámi sie zalewáiac flechá y z kántorem.
Nie pomogło choć piatki puł roká sušyli /
Przecie ich nie pomátu po mieštku ruszyli.

chudzi na nie mającie / chudy / blady nagi /
O skole nie mającie / ryłka latane Biesagi.
Kiepszwo ty daley bedzcie Domine Matya /
Nie pomoze orota ani Letania.
Jesli was byl drugi raz / abo trzeci rusko /
Wolicie na Pobole pomadrowac z rusko.
Kroll tez drugim nie / choc w Podolu byli /
Kull ich nie bil / oni tez nikogo nie bili.
Jesli drudy porvil / nie Podolim nie chdzi.
Teraz kazdy z kopija do swer miley idzie.
A my / na znal zwoyiechwá / naruzenia tego /
Wziawszy ruski / .. zralmy jeden oo Engu

A M E N.







OPRAWĘ WYKONANO
w prac. inż. konserwat.

Biblioteki „Ossolineum“

Data 23.7.85 podpis Delmota

